

Antyutopia dla najmłodszych

Czy należy rozmawiać z dziećmi o totalitaryzmie? Pisarz i wykładowca akademicki Marek Kochan odpowiada na to pytanie twierdząco, a propozycję – czy raczej inspirację – jak taką rozmowę zagaić, prezentuje w opowiadaniu *Martynika i Biała Wyspa*.

Tytułowa bohaterka – dziewięcioletnia jedynaczka obrażona na rozpieszczających ją rodziców – przenosi się w magiczny sposób do krainy, w której niemal wszystko jest zrobione z mleka i białego sera. Dlaczego akurat z nich? Zanim Martynika zostanie przeniesiona na Białą Wyspę, odbywa z rodzicami rozmowę. Narzeka, że kupują jej kolejne zabawki, zamiast sprezentować wymarzonego psa. Mama i tata zachęcają dziewczynkę, żeby się cieszyła lalkami, maskotkami i klockami, które dostaje, bo oni w jej wieku (tak, tak – pojawia się ta nieśmiertelna fraza międzypokoleniowych konwersacji!) nie mieli takich atrakcji – musieli się zadowolić byle drobiazgiem, bo wszystko wokół było szare, bure i brzydkie. Jedyne, co dobrze wspominają z dzieciństwa, to mleko dostarczane codziennie rano pod drzwi.

Martynika ląduje więc na wyspie pełnej mleka i jego przetworów (nawet trawa smakuje jak mleko). Początkowo jest zachwycona egzotycznym otoczeniem, w którym jedzenie rośnie na łące. Błyskawicznie okazuje się jednak, że zwykły śmiertelnik nie może ot tak po prostu częstować się trawą z łąki należącej do króla Sergiusza (Ser-giusza, imię nieprzypadkowe!), trzeba bowiem mieć pozwolenie na wypas. Ale naprawdę groźnie się robi, kiedy dziewczynce przedstawia się pierwszy napotkany człowiek: Mozzarella 1963. Numer, który jest częścią jego tożsamości, mieszkaniec wyspy ma wypisany na wnętrzu dłoni. Do Martyniki prawdopodobnie ta groza nie dociera, ale czytelnikowi, który choć raz słyssał o cokolwiek niemieckich obozach koncentracyjnych, ciarki przejdą po plecach.

Mamy zatem w *Martynice...* elementy obu dwudziestowiecznych totalitaryzmów, choć przeważają skojarzenia z siermiężnym, peerelowskim komunizmem. Są więc bary mleczne, przydziały żywności (deputaty serowe) i unosząca się centralnie nad wyspą biała kula, która może przywoływać na myśl czy to Pałac Kultury i Nauki, czy to „misia na skalę naszych możliwości” z nieśmiertelnej komedii Stanisława Barei. Skandowany zaś przez tłum okrzyk „Go-mól-ka!” (chodzi o gomółkę twarogu) kojarzy się z nazwiskiem (choć i pisanym przez „u”, a nie przez „ó”) towarzysza „Wiesława”. Na każdym kroku czają się funkcjonariusze Białej Służby, napawający strachem mieszkańców wyspy. Przybyła z nieznanego świata dziewczynka przykuwa uwagę tubylców swą odmiennością („Czy tam, skąd przyleciałaś, wszystko jest tak kolorowe jak ty?” – pyta Mozzarella 1963) – wypisz wymaluj jak cudzoziemcy

z Zachodu budzili ciekawość mieszkańców smutniejszej strony żelaznej kurtyny.

Zabieg zastosowany przez Kochana – podróż w czasie i przestrzeni – jest znany z wielu utworów dla dzieci i młodzieży, choćby z klasycznej *Alicji w Krainie Czarów* Lewisa Carrolla czy niezwykle popularnej w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku *Godziny Pąsowej Róży* Marii Krüger. W tej powieści dla młodzieży główna bohaterka, Anda, przenosi się z drugiej połowy XX wieku w końcówkę poprzedniego stulecia. Zachowuje jednak świadomość i stan wiedzy naukowej właściwy człowiekowi AD 1960. Podobnie Martynika, choć obrażona na skomercjalizowany świat, w którym się wychowała, jest przesiąknięta jego standardami. Dlatego np. próbuje protestować, kiedy funkcjonariusze wyspiarskiej bezpieki bez pytania biorą ją na ręce i przenoszą do króla. Zastanawia ją pokrętna argumentacja Sergiusza, który przekonuje, że obywateli jego kraju trzeba skutecznie chronić przed emigracją do innych państw, by obronić ich przed cierpieniem życia poza przeszczęśliwą Białą Wyspą. Momentami jednak mała bohaterka przejawia naiwność właściwą zachodnim intelektualistom odwiecznym w latach trzydziestych Związek Radziecki: liczy, że od króla Sergiusza dostanie upragnionego pieska, którego nie może się doprosić u rodziców. Aby osiągnąć swój cel, jest nawet gotowa wystąpić w roli eksponatu w planowanym muzeum dzieciństwa (w krainie sera i mleka ludzie od razu stają się dorośli). Czy dziewięcioletka w porę się zorientuje, jakie są prawdziwe zamiary władcy?

Martynika i Biała Wyspa, choć skonstruowana jak opowiadanie dla najmłodszych, jest w istocie antyutopią – opowieścią

obnażającą mechanizmy państwa totalitarnego. O ile jednak większości dziesięcio- czy dwunastolatków trudno by było przebrnąć przez *Rok 1984* George’a Orwella czy *Nowy, wspaniały świat* Aldousa Huxleya, o tyle śledzenie przygód Martyniki to propozycja w sam raz dla uczniów szkoły podstawowej, najlepiej wspólnie z rodzicami. Dorośli bez trudu bowiem odnajdą elementy świata przedstawionego idealnie pasujące do wspomnień z własnego dzieciństwa. Może to być świetny początek rozmowy z dziećmi. Samym zaś dorosłym lektura może niekiedy pomóc uświadomić sobie, że wspomnienia z dzieciństwa, jak choćby to o mleku co dzień dostarczanym pod drzwi, często zamieniają się w wyidealizowane obrazy, za którymi kryły się zjawiska dużo straszniejsze niż bieda i wszechobecna szarzyzna. ■



Marek Kochan,
Martynika i Biała Wyspa,
Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2014, 88 s.